OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 7 Maja 1932 | Nr. 126

Zniżyć Komorne!

Zarobki spadły o 40 proc. — nikogo nie stać na wygórowane opłaty za dach nad głową

Sprawa dachu nad głową, a w bardzo wielu razach haracz komorniany — zatruwa życie rodzinne w ciężkich obecnych czasach, kiedy zarobki spadły znacznie, a wysokość komornego tkwi niewzruszona. Stawki komorniane stały się dla ogółu rodzin pracowniczych ciężarem nadmiernym, to też, kiedy w ubiegłym roku przeciętnie wiel ka masa lokatorów we wszyst kich miastach polskich zalegała z komornem za dwa miesiące, obecnie zalega za cztery miesia ce. W tragicznej tej sytuacji dekret P. Prezydenta o wstrzy maniu eksmisyj jest dobrodziej stwem, ale nie rozwiązuje on sprawy zasadniczo.

Wczoraj odbył się zjazd w stolicy wszystkich zrzeszeń lo katorskich, zgrupowanych w Zrzeszeniu Organizacyj Lokatorskich, który powziął szereg doniosłych uchwał.

Zjazd stanął na stanowisku, że komorne winno być obniżone. Przeciętny spadek zarobków o 40 procent winien sta nowczo wywołać zniżkę komornego. Sytuacja bowiem jest ta ka, że gospodarze i tak pieniędzy nie oglądają, bo lokator nie ma możności płacić.

Wśród postulatów — wysunięto też konieczność umorzenia zaległego komornego, lub też długoletniego moratorjum.

W przyszłym tygodniu zwiazki lokatorskie udadzą się do p. premjera Prystora z obszernym umotywowanym memorjałem.

Szerokie rzesze lokatorów oczekują spełnienia tych postulatów, aż nadto umotywowanych przez pogłębiającą się nędzę warstw pracowniczych.

Przeraźliwe widmo nędzy zagraża 400 rodzinom inwalidzkim

Ustawa z dnia 17 marca 1932 r. ustala, że jedynymi uprawnionymi do korzystania z przywilejów koncesyjnych są inwalidzi wojenni. I słusznie. Jeśli istnieją jakiekolwiek przywileje, nadawane przez państwo, powinni z nich korzystać w pierwszym rzędzie ci, którzy ofiary z krwi i życia na ołtarzu Ojczyzny składali.

Inwalidzi wojenni dotychczas korzystali w szerokim zakresie, choć jeszcze w niedostatecznym, z uprawnień koncesyjnych. Stanowiły one dla wielu rodzin inwalidzkich jedyne źródło utrzymania.

Z łam „Ostatnich Wiadomości" rozlegały się wielokrotnie skargi, że dla inwalidów brak jest koncesyj, że trzeba zasięg koncesyjny rozszerzyć, gdyż setkom rodzin inwalidzkich zagraża widmo nędzy. Tymczasem zamiast uwzględnić słuszne żądania dzielnych obrońców Ojczyzny, Żołnierzy walk niepodległościowych, władze skarbowe cofnęły inwalidom 400 koncesyj tytoniowych.

Tej sprawie został wczoraj poświęcony nadzwyczajny zjazd przedstawicieli spółdzielni inwalidzkich. Podczas obrad wskazano na to, że cofnięcie koncesyj spowoduje utratę źródła zarobkowania 3000 inwalidów i członków ich rodzin.

W rezultacie obrad zjazdu wyłonił się specjalny komitet obrony interesów inwalidzkich, który w najbliższym czasie przedstawi Ministrowi Skarbu rozpaczliwy skutek redukcyj koncesyjnych. W tej pracy Komitet spotka się niewątpliwie z poparciem najżyczliwszem opinji publicznej.

Bankructwo miljarderów amerykańskich

Rockefelerowi i Morganowi grozi bankructwo na 10 miljardów dolarów

Prasa amerykańska zamieściła sensacyjną pogłoskę o bliskiem bankructwie dwóch największych potentatów finansowych nietylko Stanów Zjednoczonych, ale całego świata: Rockefellera i Morgana. Wielkie i rozgałęzione przedsiębiorstwa obu miljarderów znajdują się w tak ciężkiej sytuacji, że lada dzień nastąpi ogłoszenie upadłości na kolosalną sumę 10 miljardów dolarów.

Upadek tak wielkich finansistów może zaciążyć nad całym światem finansowym i pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa.

Znów pogłoski o zmianach w rządzie

W sferach politycznych znów krążą pogłoski o zmianach w rządzie. Wiąże się je z wynikami wyborów do parlamentu we Francji, gdzie nastąpiło przesunięcie na korzyść lewicy.

W rozmowach wyłania się znów nazwisko prof. Bartla. Zwraca uwagę fakt, że b. premjer Bartel w czasie pobytu na zjeździe matematyków w Krakowie — odbył konferencję z prof. Krzyżanowskim i prof. Kotem.

W każdym razie wyjaśnienia sytuacji nie należy spodziewać się wcześniej, aż po powrocie P. Prezydenta z Wisły.

Nowy sensacyjny świadek w procesie przeciw Gorgonowej

We Lwowie rozeszła się sensacyjna pogłoska o zgłoszeniu się nowego świadka w procesie przeciwko Ricie Gorgonowej. Oto do władz sądowych wpłynęło doniesienie od małżonki pewnego wyższego urzędnika państwowego. Pani ta szła w grudniu w towarzystwie swej przyjaciółki, a więc przed zbrodnią w willi w Brzuchowicach i mimowoli podsłuchała rozmowę dwóch nieznanych sobie wówczas pań o Lusi Zarembiance. Jedna z rozmawiających kobiet wyraźnie planowała uśmiercenie Lusi Zarembianki. Kobietę tę poznała później w czasie procesu jako Gorgonową.

Pani, która złożyła doniesienie, została przesłuchana i oświadczyła gotowość powtórzenia swych zeznań pod przysięgą.

Czy zgłoszenie się tak sensacyjnego świadka wpłynie decydująco na wynik procesu, trudno to ocenić. Być może, że jest to świadek, który uległ panującej we Lwowie psychozie.

Sędziowie będą mieli prawo odraczać płatności?

W kołach sędziowskich wysunięty został sensacyjny projekt wprowadzenia w nowem ustawodawstwie cywilnem t. zw. prawa moratorjum sędziowskiego, obowiązującego w niektórych państwach europejskich. Moratorjum sędziowskie upoważniałoby sędziów do odraczania płatności przymanych pretensyj do stosownego czasu, bądź też do rozkładania ich na raty.

Zdaniem magistratury sądowej, przyznanie takich uprawnień sędziom przyczyniłoby się do częściowego złagodzenia skutków kryzysu gospodarczego.

Wykrycie mordercy kom. Czechowskiego

Mordercą — student politechniki

LWÓW, (PAT). Prasa donosi, że dochodzenie policyjne, prowadzone w kierunku ujęcia sprawcy mordu, popełnionego na osobie komisarza policji ś. p. Emiljana Czechowskiego, zostały już ukończone z dodatnim wynikiem.

Mordercą okazał się Roman Baranowskij, student Politechniki, który niedawno odbył karę 3-letniego ciężkiego więzienia za udział w napadzie rabunkowym na pocztę w Dolinie.

Baranowskij aresztowany został bezpośrednio po dokonaniu zbrodni na podstawie poszlak.

W dniu wczorajszym akta policyjne odesłane zostały do prokuratora, celem wdrożenia śledztwa sądowego.

Zostało zakończone dochodzenie wstępne w sprawie zabójstwa dyr. Koehlera

Wybitne osobistości zgłaszają się na świadków skandalicznych rządów obcych kapitalistów

Jak się dowiadujemy, dochodzenie wstępne w sprawie Blachowskiego, zabójcy osławionego dyrektora Koehlera zostało zakończone. Dziś akta sprawy zostaną przekazane sędziemu śledczemu 1 rewiru, p. Czernia kowskiemu, który poprowadzi dalsze śledztwo.

Prócz adw. Gackiego, do obrony Blachowskiego zgłosił się szereg osobistości, które w okresie przejęcia Zakładów Żyrardowskich przez Francuzów piastowały stanowiska w Rządzie lub też na wysokich urzędach państwowych. Osobistości te okazały gotowość przedstawienia ciekawych materjałów, malujących okropne stosunki w Zakładach Żyrardowskich, wobec czego wystąpią one w charakterze świadków.

Na świadków powołani też mają być liczni obywatele francuscy, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w Zakładach.

Jak się dowiadujemy, władze cofnęły Blachowskiemu zapomogę w wysokości 125 zł. miesięcznie, którą otrzymywał jako zasłużony więzień polityczny z r. 1908.

Na stronie drugiej podajemy artykuł o godnym naśladowcy dyr. Koehlera—dyr. Waszkiewiczu i jego skandalicznych rządach w Żyrardowie.

Manifestacje komunistyczne podczas pogrzebu w Sosnowcu

SOSNOWIEC (PAT). Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb dwóch zabitych w czasie zajść 1-majowych Wł. Pardyki i P. Berdy

Zwłoki Piotra Berdy, komunisty, wyniesiono ze szpitala na Pekinie na pobliski cmentarz. Na pogrzeb przybyło około 3 tysięcy osób. Gdy zwłoki już pochowano na szosie przed cmentarzem komuniści usiłowali urządzić masówkę. Zaczęły padać antypaństwowe okrzyki. Wówczas policja konna i piesza rozpędziły demonstrantów. 5 osób, które rzuciły na policję kamienie odprowadzono do urzędu śledczego. Jedna z nich została lekko raniona szablą w głowę

27 czerwca skończy się rok szkolny

Kuratorja okręgów szkolnych przygotowują okólniki w sprawie zakończenia nauki w szkolnictwie średniem i powszechnem. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Oświaty zajęcia szkolne potrwają do dnia 27 czerwca.

1500 złotych nagrody

za wykrycie sprawców kradzieży transportu złota

Poznańska dyrekcja kolejowa wyznaczyła nagrodę w wysokości 1500 zł. dla osoby, któraby przyczyni się do ujawnienia sprawców zuchwałej kradzieży transportu złotych monet wagi 19 kg., która dokonana została w ubiegłym tygodniu na stacji kolejowej w Zbąszyniu.

Bójka na ulicach Suwałk

Padł śmiertelnie ugodzony bagnetem podoficer

Suwałki były terenem krwawej bójki ulicznej. Oto pomiędzy kilkoma żołnierzami, idącymi ulicą, wynikł zatarg, który zamienił się w bójkę. Gorszące zajście zauważył znajdujący się podoficer 3 p. szwoleżerów Janczewski i usiłował uspokoić bijących się. Nagle jeden z żołnierzy bagnetem ugodził Janczewskiego w pierś, przebijając mu serce. Janczewski padł trupem, a przyczyni mordestwem żołnierze zbiegli.

Godny naśladowca dyr. Koehlera

Dyr. Waszkiewicz wykonawca skandalicznych poleceń obcych kapitalistów, nie pozwala oświetlać ulic, dożywia dzieci robotnicze zgniłemi kartoflami, przeprowadza redukcje

Strzały przy ulicy Mazowieckiej, od których padł ugodzony śmiertelnie dyrektor generalny zakładów żyrardowskich Koehler wydobyły na światło dzienne wielką tragedję robotnika. Dramatyczne miasto Żyrardów, ginące w uścisku kleszczy okrutnych zagranicznych właścicieli, stało się ośrodkiem zainteresowania szerokich mas.

Udało się nam zdobyć dalsze materjały, które rzucają jaskrawe światło na wręcz nieprawdopodobne stosunki, panujące w tym ośrodku fabrycznym. W świetle tych informacyj, 15-tysięczna rzesza mieszkańców Żyrardowa pada ofiarą nietylko braku wszelkich pobudek ludzkich u obecnych właścicieli fabryki, ale wręcz ślepej nienawiści garści sadystów, znęcających się niekiedy bez wszelkiego celu nawet materjalnego nad znękaną ludnością.

Ogrom wstydu napełnia serce na myśl, że wśród tych gnębicieli ludności żyrardowskiej znalazł się Polak. Mowa tu o dyrektorze Waszkiewiczu, który obok dyrektora Koehlera uważany jest przez miejscową ludność za źródło wszelkich klęsk.

W rękach dyrektora Waszkiewicza leży cała wewnętrzna administracja fabryki. Jest to jedyny dyrektor fabryki, przebywający w Żyrardowie. Ale dostęp do Waszkiewicza jest tak samo trudny, a nawet niemożliwy, jak był do Koehlera.

Waszkiewicz przyjeżdża do Żyrardowa z samego rana: przy stacji już oczekuje kryty samochód. Wspaniała limuzyna odwozi go do fabryki. Tutaj dyrektor Waszkiewicz urzęduje w gabinecie swoim do 4 godziny bez przerwy. Dostanie sie do gabinetu dyrektora Waszkiewicza jest fizycznem niepodobieństwem. O godzinie 4-ej limuzyna odwozi dyrektora do stacji. Wiele robotników nie zna dyrektora Waszkiewicza z widzenia, mimo, że codziennie jest na miejscu.

Z osobą dyrektora Waszkiewicza wiążą się nieprawdopodobne wprost szykany robotników na terenie Żyrardowa. Zarząd fabryki między innemi wychodzi z założenia, że większość ulic żyrardowskich stanowią własność... fabryczną.

Chodzi o to, że znaczna cześć Żyrardowa rozbudowana została na dawnych terenach fabrycznych, gdzie właściciele fabryki przed wojną wybudowali wielkie bloki domów robotniczych. Spekulanci francuscy którzy kupili za psi grosz fabrykę, nabyli jednocześnie ogromne bloki domów i uważają, że do nich też należa ulice. Ale to jeszcze nie byłoby szkodliwe, gdyby z tego prawa własności obecni właściciele nie czynili wprost horendalnego użytku. Zarząd fabryki zabrania prowadzenia robót użyteczności publicznej na terenie „swoich“ ulic. Niedawno do Żyrardowa doprowadzono elektryczność z Pruszkowa. Całe miasto jest oświetlone, oprócz ulic i mieszkań w domach robotniczych. Dyrektor Waszkiewicz kategorycznie zakazał prowadzenia kabli elektrycznych przez „jego“ ulice.

Niedawno pan Waszkiewicz wydał polecenie zamurowania jedynego w mieście publicznego ustępu, wybudowanego ongiś przez fabrykę. Na zapytanie magistratu o motywach tego zarządzenia — oświadczył, że dlatego, iż uważał to za wskazane...

Naskutek odezwy rządu, dyrektor Waszkiewicz polecił wprowadzić dożywianie dzieci w szkole fabrycznej. Do prezydenta miasta Orlika, zgłosiła się delegacja matek, które przyniosły czarne przegniłe kartofle, jakie dawano dzieciom w szkole. Dwa zgniłe kartofle — stanowiły całą racje „dożywiania“, hojną ręką przeznaczone przez dyrektora Waszkiewicza, dla robotniczych dzieci.

Pan Waszkiewicz objął swoje stanowisko w czasie, gdy nowi właściciele ogłosili w 1926 roku lokaut fabryki, Waszkiewicz został delegowany do przeprowadzenia pierwszych redukcyj, ofiarą których padło 6000 robotników.

Dyrektor Waszkiewicz uważany jest przez francuskich mocodawców za człowieka o żelaznej ręce, który wykona każde zarządzenie swoich chlebodawców.

Pobory Waszkiewicza wynoszą około 10.000 złotych miesięcznie.

Oto jeszcze jeden z ponurych bohaterów wielkiego dramatu żyrardowskiego.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pająk i jego ofiary

Roześmiał się szyderczo i powiedział, że o ile do następnego dnia nie zapłacę należności, to zwróci się do mego ojca, a gdy to nie pomoże, to odda mnie w ręce policji..

Przyznaję szczerze, że miałem chęć rzucić się na łotra i zamordować go własnemi rękami, powstrzymywałem się jednak i trzasnąwszy drzwiami, wyszedłem. Postanowiłem zwierzyć się ojcu i przyznać do popełnionego czynu. Nie zdążyłem jeszcze tego uczynić, gdy następnego dnia przeczytałem w gazetach rannych o dokonanem morderstwie.

— Czy wychodząc z mieszkania, nie zauważył pan nic podejrzanego.

— Nic.

Po zakończeniu rozmowy, pozostawiłem pana K. w moim gabinecie, sam zaś udałem się do naczelnika, celem zdania mu relacji.

— I cóż pan sądzi, panie Bachrach? — zapytał.

— Według mego zdania, ten młody człowiek jest niewinny i mówi prawdę. Mimo to nie możemy go narazie zwolnić, dopóki nie sprawdzimy tego, co powiedział. Będzie to wprawdzie straszny cios dla niego i dla jego rodziny, ale trudno. Narazie są jednak bardzo silne poszlaki przeciw niemu. W każdym razie o zatrzymaniu jego nie dam znać do prasy i zachowamy to w tajemnicy do czasu wyświetlenia sprawy.

Naczelnik zgodził się ze mną i po skończonej konferencji wróciłem do siebie.

— Bardzo mi przykro, panie K., ale zmuszony jestem narazie zatrzymać pana — zwróciłem się do oczekującego.—Sam pan, jako rozsądny człowiek przyzna, że mamy przeciw panu bardzo poważne poszlaki. Mogę pana zapewnić, że wiadomość o pańskiem zatrzymaniu pozostanie w tajemnicy i osobiście zawiadomię rodzinę pańską w sposób bardzo oględny o tem, co się stało.

— Przyznaję, że podejrzenia przeciw mnie są słuszne, jednakże przysięgam panu na życie moich ukochanych rodziców, że jestem niewinny.

— Byłem tegoż zdania, lecz narazie zwolnić go nie mogłem. Nie chciałem go jednak osadzać w celi między notorycznymi przestępcami, to też po porozumieniu się z naczelnikiem, ulokowałem go w swoim gabinecie, gdzie spędził noc, oczywiście pod dozorem dyżurnego wywiadowcy.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że po dokonanej sekcji zwłok odbył się pogrzeb zamordowanego. Na pogrzeb przyjechała żona i córka nieboszczyka w towarzystwie młodego mężczyzny, jak się później okazało, męża córki.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nie stać nas na blichtr zagraniczny

Praca w Polsce dla bezrobotnych Polaków!

Bezrobocie przybiera z każdym dniem coraz bardziej rozpaczliwe rozmiary. Może w ostatnich tygodniach wzrost liczby bezrobotnych został zahamowany, lecz nie przestaje ono nadal gnębić mas, gdyż trwa nieprzerwanie od długich miesięcy. Rząd w miarę swych możliwości stara się złagodzić skutki ogólnego kryzysu, lecz wysiłki czynników miarodajnych nie osiągną pożądanych rezultatów tak długo, jak długo nie związe się z niemi inicjatywa prywatna.

Tej ostatniej masy bezrobotnych mogłyby wiele zawdzięczać. Wskażemy na drobny, lecz jakże wymowny przykład.

Istnieje legjon t. zw. artystów widowiskowych, którzy w dobrych czasach mieli chleba pod dostatkiem, zarobkując na małych scenkach rewjowych, w kinach i innych lokalach rozrywkowych. Kurs oszczędnościowy pod wpływem ogólnego zastoju gospodarczego dotknął i tę dziedzinę pracy. Ludzie ci coraz trudniej znajdują godziwy zarobek i coraz częściej muszą ściągać pasa.

Zwłaszcza trudne wytworzyły się dla nich warunki pracy, gdy artyści zagraniczni tego samego pokroju zaczęli wytwarzać konkurencję na rynku polskim. Rząd, coprawda, zalecił daleko idące ograniczenia, w pewnym zakresie nawet zatamował werbunek artystycznych sił z zagranicy, lecz pełnego sukcesu nie osiągnął. Wśród krajowych artystów widowiskowych szerzy się olbrzymie bezrobocie, a jednak niektóre placówki rozrywkowe w dalszym ciągu dają pracę artystom obcym. Tak np. kilka pierwszorzędnych lokali stołecznych posługuje się wyłącznie atrakcjami, wykonywanemi przez artystów zagranicznych. Nic to, że kraj przeżywa klęskę, bezrobocia, że trzeba swoim przedewszystkiem dać pracę — przedsiębiorcy wolą importować z zagranicy.

Tym nieobywatelskim metodom musi być kres położony! W Toruniu i Wilnie nie wolno występować na scenach widowiskowych artystom zagranicznym. Za tym godnym przykładem niech pójdzie również stolica. Nie stać nas na blichtr zagraniczny, gdy rodacy giną z głodu! W Polsce musi znaleźć pracę przedewszystkiem Polak!

Mszczą się błędy strajkowe

Jeszcze w żywej pamięci mamy heroiczny czyn czeladzi szewckiej która w obronie zagrożonej egzystencji odwołała się do strajku. Przez kilka tygodni robotnicy i czeladnicy szewcy wstrzymali się od pracy, choć materjalnie nie byli przygotowani i na jeden tydzień strajku. Wreszcie kupcy-hurtownicy branży obuwianej podwyższyli robociznę o 1 i pół zł., którą to podwyżką majstrowie postanowili podzielić się z czeladzią. Efektywnie robotnik szewcki po kilku tygodniach rozpaczliwego strajku zyskał 75 groszy na parze obuwia wytworzonego wśród wielogodzinnego mozołu.

Pisaliśmy o tem obszernie, wykazując, że strajk w gruncie rzeczy należy uznać za przegrany, gdyż nie doprowadził on do zasadniczej regulacji warunków pracy i płacy, pozostawił nadal otwarte pole do wyzysku. Niestety słuszność naszych wniosków została nadspodziewanie szybko potwierdzona.

Likwidacja strajku odbyła się pod hasłem podwyżki 75 groszy względnie 1 zł. na parze obuwia. Czeladnicy wrócili do pracy. Gdy tylko zasiedli przy warsztatach, rozpoczęła się spekulacja obniżkowa. Poszczególni majstrowie poczeli obrywać groszowe podwyżki i spychać wysokość robocizny do poziomu przedstrajkowego. Dziś już na tem tle dochodzi w wielu warsztatach szewckich do lokalnych strajków i znów zjawia się paląca konieczność zbiorowej obrony.

Mszczą się błędy, popełnione przy organizacji i likwidacji ostatniego strajku (W.).

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Muzyka taneczna. 14.45 Muzyka lekka. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śred. 16.10 Marsze wojskowe 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Piosenki w wyk. St. Gruszczyńskiego 16.55 Lekcja języka angielskiego 17.10 „Z dziejów logiki“ — wygł. Rektor Uniw. Warsz. prof. dr Jan Łukasiewicz. 17.35 Muzyka lekka 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Gitary hawajskie. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Recital fortepianowy 22.50 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

NA WYŚCIGACH



Pierwsze pytanie dręczące każdego gracza wyścigowego, to na jakiego konia grać?

— Moniek, grajmy na „Śmirusa“.

— Dlaczego?

— Słyszałem, że dostał na przeczyszczenie. Będzie leciał, jak warjat.

— Eee... ja gram na „Waleta“.

— Na „Waleta“? Owszem ten koń się nadaje.

— Na co?

— Na befsztyki...

— Leon! Skąd wiesz, że „Fijołek“ przyjdzie pierwszy?

— Bo starzy gracze radzą, żeby na niego nie grać...

Starzy gracze, to mędrcy toru wyścigowego. To ludzie, którzy po całych dniach studjują programy wyścigowe, kalkulują, wypisują, kombinują i wreszcie... zgrywają się do nitki.

Stary gracz przed biegiem, wie doskonale, jaki koń przyjdzie pierwszy, a po biegu, wie doskonale, dlaczego ten koń przyszedł ostatni.

Stary gracz, nigdy nie zdradzi swych kombinacyj.

— Wiesz, jaki koń przyjdzie pierwszy — pyta go nowicjusz.

— Wiem — uśmiecha się tajemniczo, stary gracz.

— No to powiedz.

— Powiedzieć ci? A gdybyś się dowiedział, potrafisz zachować tajemnicę.

— Słowo honoru, potrafię.

— A widzisz? Ja też.

Klacze wyścigowe, tak, jak niektóre kobiety mają swoich oddanych wielbicieli.

Jeśli kobietę ktoś znieważy, wielbiciel stanie w obronie jej honoru.

— Jak pan śmie — krzyknie — obrażać pannę z porządnego domu.

To samo z wielbicielem wyścigowym. W ogonku przy kasie tłumaczy ktoś swemu towarzyszowi.

— Nie graj na „Lucje“ ze stajni Berfatra. To marna kobyła.

I nagle dostaje w twarz.

— Jak pan śmie obrażać klacz z porządnej stajni?! — wrzeszczy jakiś wielbiciel.

Nareszcie bilety kupione. Bieg się zaczyna. Wszystkie oczy wlepione namiętnie w spocone końskie zady.

— Bierze! Bierze! Bierze! — wrzeszczy jakiś starszy jegomość.

— Czego pan wrzeszczy? — denerwuje się sąsiad. — Dopiero bieg się zaczął! Koń idzie przy koniu.

— Kto mówi koń? — wzrusza ramionami jegomość. — Złodziej z kieszeni portmonetkę bierze.

Napoleon Sadek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Kaśka rzekła do Wilewicza:

Chcę być przed panem tak szczera, jak przed księdzem na spowiedzi. Wiem, że pan mnie zrozumie. A zrozumieć — znaczy wybaczyć. Nie ukryję przed panem nic, choć Bóg jeden wie, że przyjdzie mi to bardzo niełatwo...

Usiedli na trawie. Popłynęły słowa Kaśki, słowa, pełne goryczy i żalu. Nie będziemy ich powtarzać...

Kaśka opowiedziała Wilewiczowi swoje dzieciństwo od pierwszych chwil, jakie pamiętała. Miała pięć lat, gdy jej matka zmarła; opiekowała się nią stara ciotka, biedna komornica; gdy miała dziesięć lat, już pasała krowy za garść strawy; gdy miała lat 15, a była już nad wiek rozwinięta i hoża, Kolas brutalnie zerwał kwiat jej dziewictwa, potem zmuszał do uległości groźbami opowiedzenia wszystkiego ludziom, wreszcie, znęcił ją taką wielką kupą pieniędzy i widokami na życie w stolicy... Pieniądze ją oślepiły. Była już mu powolna... Zgubiły jej duszę... Korzystała z nich, choć wszystko niemal wiedziała, a reszty się domyśliła... Pomimo, że Kolas nigdy nie chciał jej się przyznać do prawdy...

Zakończyła słowami:

— Jak się potoczy moje dalsze życie, jedynie Bóg raczy wiedzieć. Nie przemilczałam przed panem niczego. Nie będę też przemilczała nadal. A teraz niech pan o mnie myśli, co pan... chce...

Spojrzał na nią. Z pięknych jej oczu spływały gorzkie łzy...

Wtem ocknęła się. Zapytała:

— Która godzina?

— Piąta.

— O, to już na mnie czas! Proszę mnie odwieźć i nie zapominać o mnie. Potrzeba mi będzie jeszcze nieraz pańskiego dobrego słowa, pańskiej rady... Czy zechce pan? — — —

— Ależ z największą przyjemnością, pani Kasieńko...

W powrotnej drodze już nie mówili do siebie Kaśka tuliła się czule do Jana, a on...

On myślał o tem, że przecież umówił się na dzisiaj również z Leną...

Nagle Kaśka zapytała go:

— Niech się pan przyzna. W głębi duszy musi pan mną straszliwie pogardzać?

— O, nie... Ja tylko panią... żałuję z całego serca. Pani mogłaby uczciwego mężczyznę uszczęśliwić, jak mało która kobieta...

Spojrzenia ich się skrzyżowały.

Wilewicz wyczytał w oczach Kaśki tyle miłości, tyle szczerego oddania i smętnego żalu. że zatrzymał samochód na szosie, chwycił jej rękę, przycisnął do ust i całował długo, długo...

Kaśka myślała, że jej serce wyskoczy z radości i upojnego podniecenia.

Wilewicz rzekł, wzruszony:

— Bardzo, bardzo dobra z pani kobietka, pani Kasieńko... I taka śliczna... Ileż to razy panią wspominałem... w rozmarzeniu...

Objął ją czule, nachylił się do jej ucha i szepnął namiętnie:

— Kto wie, czy nie byłbym... wtedy jeszcze... pokochał panią. Trochę się krępowałem. Ja i... posługaczka z karczmy... Ale możebym przezwyciężył to wszystko, gdyby nie rozegrały się potem tak straszliwe wypadki. Obecnie celem mojego życia jest przedewszystkiem ukaranie winnych. Spodziewam się wszakże, że tego dokonam prędzej, czy później. Tak czy inaczej, niech pani wie, że ma pani we mnie przyjaciela serdecznego, który nigdy i w żadnym wypadku pani nie opuści...

Kaśka cała drżała w zmysłowem podnieceniu. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna tak na nią nie działał, jak w tej chwili Wilewicz. Szepęła znów:

— Jak pan musi mną pogardzać!...

Zaprzeczył ostro:

— O, nie! Jak pani może nawet przypuszczać coś podobnego? Cóż pani uczyniła? Dała się pani skusić pieniądzom? Czyż nie czyni tego mnóstwo kobiet i to bynajmniej nie znajdujących się w tak tragicznej sytuacji, jak pani wtedy na wsi, nieszczęsne popychadło przejezdnych pijaków? Nie pogardzam panią, o, nie! Z całego serca panią żałuję i... kocham... Tak, mam odwagę powiedzieć pani to słowo. Gotów jestem dla pani uczynić wszystko, wszystko... Nawet... oszczędzić Kolasa, skoro pani o to poprosi...

Teraz ona chwyciła jego dłoń i okryła ją gradem płomiennych pocałunków...

Ale już był czas na nią. Pojechali. Samochód zatrzymał się o jakie sto kroków od baru Kaśki. Przy pożegnaniu zapytała:

— Czy ujrzę pana jeszcze, panie Jasiu?

— Ależ tak, z pewnością...

Raz jeszcze mocno uścisnęła mu dłoń i odeszła.

Wilewicz długo spoglądał w jej ślady. Ujrzał, jak co chwila niemal ocierała chusteczką spłakane oczy. Pomyślał sobie:

— Dziwnie, bardzo dziwnie się czasem w życiu składa...

Wrócił do siebie, przebrał się i po siódmej znów wyszedł z domu. Szedł na spotkanie z Leną, a myślał o... Kaśce...

Rzeczywiście gotów byłby uczynić dla Kaśki wszystko. Miał dla niej wiele szczerego uczucia, dręczyła go tylko myśl, jak ona mogła tyle czasu obcować z tak wstrętnym osobnikiem, jak Kolas. Aż go obrzydzenie brało na samą myśl o tem, aż wstrząsał się z odrazy.

I wtedy znów mu przyszła na myśl Lena. Mało ją jeszcze znał i niebardzo jej się jeszcze przyglądał. Pamiętał wszakże, że była bardzo pięknie zbudowana, zdrowa, jędrna dziewczyna. Przytem wielce inteligentna i dobra. Przecież zaledwie raz z nią rozmawiał, a już go coś do niej ciągnęło.

Przyszedł na miejsce spotkania o pięć minut za wcześnie. Ledwo się wszakże obejrzał, jak już zbliżała się Lena, krocząc szybko i śpiesząc się, jakby była mocno spóźniona.

— Jest punktualna — pomyślał sobie Wilewicz, — jeszcze jedna bardzo cenna zaleta. O, dziewczyna zaczyna mi się poważnie podobać!

Rzeczywiście, tak sobie pomyślał, że gdyby się spóźniła, straciłaby w jego oczach bardzo wiele. Niepunktualność — to swego rodzaju nieuczciwość. Słusznie...

Oddała mu pamiętnik Pieszki. Powiedziała:

— Przeczytałam to jednym tchem. Sama już myślałam sobie o niejednem, co tam znalazłam czarne na białem. Ale skąd pewność, że te wszystkie przypuszczenia są prawdą? Gdzie dowody?

— Odnajdziemy je.

— Przypuśćmy. No i co? Czy naprawią zło? Czy przywrócą życie nieszczęsnemu księciu?

— To prawda...

— Więc pocóż sobie tyle trudu zadawać? Przecież Bóg już się zaopiekował ofiarami zbrodni. Jasia znalazła męża, którego ubóstwia, opiekuna i obrońcę. Jej córka znajdzie w nim ojca. Pan też już się wyleczył z ran...

— Sądząc ze słów pani, wnioskuję, że pani jest przeciwniczką odpłaty za zbrodnie. Zwolenniczką bezkarności...

— Nie, ale uważam, że to rzecz władz, nie zaś osób prywatnych.

— Być może, ale przyrzekłem to Pieszce, gdy był na łożu śmierci. I sądzę, że musi być ukarany sprawca łez starej księżny, sprawca pośredni tylu przykrości dla Jasi i niepewności losów jej córeczki. Czy to jest sprawiedliwe, aby sprawca tylu nieszczęść bezkarnie korzystał z tak zbrodniczo zagrabionego majątku i opływał we wszystko?

Długo jeszcze sprzeczali się na ten temat, krążąc po ciemnych już alejach Łazienek. Wreszcie Wilewicz rzekł wzruszonym głosem:

— Ale skończmy z temi przykremi sprawami. Bóg z pewnością nada im właściwy kierunek. Pomówmy o nas...

— O, to nie będziemy mieli tematu na długo — odparła Lena z uśmiechem, — bo o mnie wogóle niema co mówić...

— Dlaczego?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Nieznaną gwiazdę"

prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

„Czytelniczce z prowincji".

Jest zaofiarowanie pracy dla Pani. Prosimy o adres.

P. Natasza

zechce łaskawie zwrócić się do naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

P. Burce z Lublina.

List Pani wzruszył jednego z naszych Czytelników, który pragnie ulżyć niedoli Pani. Zechce więc Pani podać łaskawie swój adres.

P. Janinie.

Niech Pani o to zapyta p. Sabirę Churamowicz, która udziela porad w „Wiadomościach Kobiecych".

„Słodka Iruchna"

donosi nam: „Przed dwoma laty poznałam pewnego studenta. Był przystojny, umiał dobrze bujać, więc nic dziwnego, że wkrótce wkradł mi się do mego czystego serduszka. Pokochałam go bardzo (niby z wzajemnością), on zaś wyzyskał moją słabość i stało się to, czego się obawiałam. Przyjaźniliśmy się tak rok, ale gdy potem zaczął mnie trochę zaniedbywać, zerwałam z nim sama, bo i cóż miałam robić?

Już rok tak się gniewamy (pozornie), a ja nie mogę utulić bólu mego stęsknionego serca. Kocham go bardzo nadal, zapomnieć o nim nie mogę. Mam mnóstwo innych znajomych, nawet bardzo przystojnych, ale cóż, kiedy żaden mi się nie podoba tak, jak on. Co zrobić, aby mój ukochany wrócił do mnie?"

Poprosić go o to listownie, ustnie, telefonicznie... Albo poprostu przesyłając niniejszy wycinek z „Ostatnich Wiadomości" A zarazem proszę się przyznać do winy. Przecież to Pani z nim zerwała, nie on z Panią.

Nie wiem, jak tam było z tem zaniedbywaniem Pani. Może studja zajmowały mu tyle czasu? I wogóle, gdy się kogo zbyt krępuje, tylko się go tem zraża. Niech to będzie dla Pani nauczką na przyszłość. Lepiej rzadziej, a trwalej, niż częściej i... do znudzenia...

„Człowiekowi na rozdrożu".

Oto list Pański: „Mam lat 22. Jestem podobno inteligentny, zdolny, silny i przystojny. Ludzie mądrzy zapewniają, że to wystarcza dla osiągnięcia w życiu szczęścia i powodzenia. Tymczasem — nic podobnego! Moje życie jest tak bezduszne i jałowe, że już mi wprost brzydnie. Jestem naogół człowiekiem dość towarzyskim. Ale całem mojem towarzystwem są jedynie tylko dwaj chłopcy - koledzy. Jak rozszerzyć koło znajomych? Próbowałem to już nie raz. Bez skutku. Może jestem zbyt wybredny i przesycony krytycyzmem? Zdaje mi się, że nie. Dalej.

Każdy młodzieniec w moim wieku ma sporo znajomości niewieścich. Ja — nie. Miłostki równie przelotne, jak... kosztowne... oczywiście nie mogą tu wchodzić w rachubę. Pragnę gorąco miłości. Nie umiem, niestety, zdobywać kobiet. Co czynić? Samotność okrutnie mi ciąży. Niektórzy, wiem, jej szukają, ale to chyba ludzie, już sterani wiekiem. Mnie, młodego, samotność zniechęca do życia. Wręcz zabija.

Proszę mnie wyratować z tego przygnębienia, bo jestem u kresu rozpaczy..."

Przyznam się Panu, że trudno mi sobie wyobrazić, aby człowiek o takich zaletach duchowych i cielesnych, jak Pan, choćby nawet bez inicjatywy, nie został jeszcze poprostu schwycony w sidła jakiej uroczej kusicielki. W obecnych czasach (które wielbię, bo zawsze zwalczam „wczoraj", a pochwalam „dziś") niewiasty zdobywają się często na przedsiębiorczość, której przyglądam się z radosnym podziwem. Musi Pan mieć pewno stale jakąś grobową minę, być zgorzkniały i „sceptyk" w typie słynnej groteski Dymszy. Proszę zrzucić ze siebie tę maskę.

Założę się z Panem, że o ile Pan posiada rzeczywiście przypisywane sobie zalety, nie zdoła Pan przejść pogodnej wiosennej niedzieli przez Aleję Ujazdowską, aby nie wpaść pod huraganowy ogień zalotnych spojrzeń naszych warszawianek. Proszę wtedy iść śmiało do kontr - ataku. Na moją odpowiedzialność! I nie będą to wcale koniecznie niewiasty, któremi Pan się nie bez słuszności brzydzi. Nie! Dziewczęta, które poczuły w sercu rozkoszne tchnienie wiosenki i które nieodparty „mus" pcha tam, gdzie się toczą figlarne potyczki wstępne do miłosnego boju.

Jeżeli Panu tam, w złocistych promieniach słonka, nie rozraduje się serce i nie rozśmieje dusza, niechże Pan pędzi natychmiast do lekarza, aby Pana leczył na ostrą melancholję. Bo to znaczyłoby, że Pan jest, doprawdy, poważnie, ciężko chory...

P. B. W-skiemu.

Skoro rzeczywiście to dziewczę Pana tak gorąco kocha, nie widzę powodów, dla których Pan nie miałby jej poślubić. Ja także myślę, to będzie bodaj najuczciwszem i najsłuszniejszem rozwiązaniem sprawy. A może zrobiłby Pan tak: zaręczył się z nią teraz, a poślubił po powrocie z wojska? Przez ten czas przekonałby się Pan o sile miłości swojej i jej...

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Jana

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień ciekawy politycznie, ale przyniesie niezbyt wesołe nowiny.

Dobre wyniki w sprawach osobistych, można poczynić pewne kroki, wymagające poparcia osób wysoko postawionych. W miłości powodzenie.

Teatr Miejski: „Żółta rękawiczka“
Adria: „Swiatła wielkiego miasta“
Apollo: „Jej ekscelencja miłość“
Bagatela: Kochanka z Tahiti“
Promień: „Douglas Fairbanks i Jackie Coogan“
Słońce: „Bomby z Monte Carlo“
Swit: „Chata wuja Toma“
Sztuka: „Kapitan Wahlan“
Uciecha: „Godzina z Tobą“
Wanda: „Godzina z Tobą“

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 16.10 Muzyka płyt gram, 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 17.35 Transm. muzyki lekkiej z Warsz., 19.30 Muzyka płyt gram., 20.00 Transm. feljetonu muz. z Warsz., 20.15 Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonii warsz., 22.50 Transm. muzyki tan. z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 9, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Rozprawa o wymuszenie

Przed sądem w Nowym Sączu odpowiadał Tadeusz Kroczek, oskarżony o wymuszenie. Kroczek pewnego wieczora podszedł pod budkę kolejową i na kilka minut przed nadejściem pociągu puścił zaporę poczem wszedł do budnika i o tem go zawiadomił. Nazajutrz przyszedł ponownie twierdząc, że budnik dnia poprzedniego spał w czasie służby i jeżeli mu nie złoży 200 zł. to zrobi doniesienie przeciw niemu do władz kolejowych. Lękliwy budnik kwotę tę mu zapłacił. Kiedy jednak po pewnym czasie Kroczek ponownie zażądał okupu budnik uskutecznił doniesienie o wymuszenie. Kroczek zasądzony został na 1 miesiąc więzienia.

Aresztowanie złodziei.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano; Kowalskiego Mieczysława lat 31, znanego złodzieja zam. w Bronowicach pow. Kraków za kradzież kwoty 123 zł. na szkodę Myśliwego Stanisława zam. Kawiory 2, w restauracji Reibscheida przy ul. Zwierzynieckiej.

Liszczaka Juljana lat 23, bez zajęcia zam. Krakowska 33, za kradzież paczki zawierającej różne towary wart. 200 zł. na szkodę Wacława Dunina zam. Kazimierza Wielka pow. Pinczów z wozu na ul. Bożego Ciała.

Rotha Feiwela lat 30, agenta zam. Gołębia 3 za kradzież systematyczną garderoby w r. 1931 na szkodę Stanisława Wojdyły zam. Kraszewskiego 10, wart. około 1300 zł. w czasie gdy tenże mieszkał u Wojdyły który przebywał wówczas w więzieniu.

Samobójstwo w Domu Akademickim w Krakowie

Dnia 4 bm. na ul. Jabłonowskich przed Domem Akademickim usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła Piotrkowski Bartłomiej lat 25, monter zam. w Toniach pow. Kraków z powodu braku środków do życia. Piotrkowskiego odprowadził na stację pogotowia ratunkowego poster. F. P. skąd został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Dostał ataku epileptycznego w Izbie Skarbowej

Dnia 4 bm. wezwano pogotowie ratunkowe do Bernarda Morgensteina lat 43, zam. w Jagielnicy pow. Czortków, który w korytarzu Izby Skarbowej wydział rent i emerytur doznał ataku epileptycznego, po udzieleniu pierwszej pomocy odszedł na stację kolej. celem odjazdu do domu.

Samobójstwo na błoniach w Krakowie

Dnia 5 bm. około godz. 6 znaleziono trupa mężczyzny lat około 40, wygląd inteligenta na błoniach obok Parku Juvenji, który popełnił samobójstwo przez oddanie strzału z rewolweru który trzymał w zaciśniętej ręce w usta — tożsamości narazie nie ustalono gdyż denat nie posiadał żadnych dokumentów — natomiast przy denacie znaleziono karteczkę następującej treści „popełniam samobójstwo — zwłoki należy oddać do celów naukowych lub spalić“, bez podpisu.

Śmiertelna walka policji z przemytnikami

Straż graniczna urządziła w pobliżu Korzęcina obławę na zbliżającą się bandę przemytniczą. Przemytnicy, będąc o wszystkiem uprzedzeni, zakopali towary do ziemi i rozpoczęli strzelaninę w stronę policji. Strażnicy oddali kilka strzałów. Przemytnicy: 42-letni Aleksander Dawczyk oraz St. Romaniuk padli trupem na miejscu.

Siekierą zabiła śpiącego męża

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanęła wczoraj 45-letnia kobieta, Franciszka Kowalska, oskarżona o zamordowanie swego męża w czasie snu.

Pożycie Kowalskich datowało się z licznych kłótni i pijatyk. On, nałogowy pijak, topił ostatni grosz w kieliszku wódki, a wracając nad ranem do domu, systematycznie bił żonę, zmuszając ją niekiedy do wypicia niedokończonej butelki wódki.

Gdy zarobki nie starczały na zaspokojenie zgubnego nałogu pijackiego, Aleksander Kowalski, wysprzedał szafę, łóżko, inne meble, spieniężając je na alkohol.

Krytycznego dnia, 8 stycznia b. r. Kowalski wrócił podchmielony późnym wieczorem do domu i z miejsca zabrał się do okładania żony. Zmorzony alkoholem położył się spać.

W nocy Kowalska podeszła do śpiącego męża i siekierą zadała mu trzy śmiertelne ciosy w głowę. Kowalski zmarł, nie wydawszy jęku.

Na rozprawie mężobójczyni ze łzami w oczach opowiedziała tragedję swego 20-letniego pożycia z brutalnym pijaczyną.

Sąd skazał Kowalską za zabójstwo popełnione w uniesieniu na 6 lat ciężkiego więzienia.

Napad bandytów na plebanję

Wieś Lubomierz obok Mszany Dolnej była w nocy z 26 na 27 kwietnia widownią niezwykle bezczelnego napadu. Miejscowy proboszcz, kanonik J. Korzeń, przebudzony został o godz. 12-tej w nocy trzaskiem wyłamywanego zewnętrznego okna w pokoju, w którym spał. W pierwszej chwili nie zorjentował się w sytuacji, dopiero kiedy i wewnętrzne okno zostało wybite, zerwał się z łóżka i pobiegł do kuchni, by obudzić służbę.

W międzyczasie trzech uzbrojonych bandytów wdarło się do opuszczonego pokoju i najspokojniej zaczęło rabować, świecąc latarkami. Na krzyk domowników nadbiegli sąsiedzi, a bandyci, zabrawszy drewnianą, blachą kutą kasę, umknęli oknem, ostrzeliwując się. Na szczęście strzały nikogo nie trafiły. Zrabowaną kasę rozbili bandyci, zabierając około 1.000 zł. w gotówce, zegarek złoty i ważne dokumenty.

Śledztwo w sprawie zuchwałego napadu przeprowadza tamtejsza pol. państw.

Pijani żołnierze zamordowali plutonowego

W Suwałkach kilku podchmielonych żołnierzy, wszczęło między sobą bójkę. Przechodzący w tym czasie podoficer 3 pułku szwoleżerów plut. Janczewski usiłował nie dopuścić do rozlewu krwi i chciał rozbroić walczących, lecz otrzymał sam od nich ranę nożem i w drodze do szpitala zmarł.

Cygan organizował szajkę bandycką

W r. 1928 dowrócił do Zakopanego cygan Andrzej Szczerba Bazaliński, a to po odbyciu kary 8-letniego więzienia. Natychmiast po powrocie przystąpił do zorganizowania szajki bandyckiej, która pod jego przewodnictwem prawie dwa lata dopuszczała się rozlicznych napadów i kradzieży. Po długotrwających obławach, udało się policji ująć herszta szajki Andrzeja Szczerbę Bazalińskiego, syna jego Stanisława i brata Jana. Atoli osadzony w więzieniu sądu grodzkiego w Nowym Targu, Andrzej Bazaliński zdołał po kilku dniach wyłamać się z celi więziennej i zbiec. Po ucieczce dopuścił się on całego szeregu napadów rabunkowych, kilku morderstw podpaleń oraz rozlicznych kradzieży. Obławy, zmierzające do jego ujęcia, pozostały bezskuteczne, gdyż Bazaliński najprawdopodobniej przeszedł na czeską stronę Tatr. Syn jego Stanisław zasądzony został na 2 lata więzienia. Obecnie odpowiadał dalszy członek tej szajki Jan Szczerba Bazaliński. Sąd okręgowy w Nowym Sączu wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 5 lat. Przewodniczył rozprawie s. o. Lesiak, wotowali s. o, Barbacki i Ostrowski, oskarżał prok. Hetper.

Wstrząsająca śmierć dwóch młodych kobiet.

W Świerzchowicach obsunęła się ziemia w glinisku gminnem i przysypała kobiety: 18-letnią Annę Besakę i 20-letnią Dorkę Hodowecką, które poniosły śmierć.

Tajemniczy trup.

W jednym z domów w Zakopanym na Bystrem znaleziono zwłoki 45-letniego gospodarza Stanisława Gąsienicę Kleryka. Przyczyna śmierci nie została ustalona.

Okradzenie szofera.

Ciesielski Roman zam. Rolna 2, zgłosił, że skradziono mu z garażu ze stojącego tam samochodu — zegar godzinowy wart. 80 zł. oraz różne narzędzia ślusarskie wart. 200 zł.

Zgon 121-letniego starca.

W dniu 3 maja zmarł w Białymstoku najstarszy z mieszkańców Abram Niemira w wieku lat 121.

Syn zmarłego, liczący lat 91 żyje i przebywa obecnie w Ameryce dokąd wyemigrował z Białegostoku.

Zmarły cieszył się najlepszem zdrowiem aż do dnia swojej śmierci.

Strzał samobójczy z karabinu.

Nocy ub. w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Jabłonnie Legjonowej, pracownik tegoż urzędu 27-letni Ludwik Łach targnął się na życie. W tym celu Ł. przywiązał do palca prawej nogi szpagat, którego koniec był zawiązany do cyngla karabinu. Ł. pociągnął i spowodował wystrzał. Kula ugodziła desperata w klatkę piersiową powyżej serca. — Przyczyna targnienia się na życie — nieporozumienia rodzinne.

Napad bandytów na dwoje staruszków.

Przy ulicy Żółkiewskiej 45 we Lwowie dokonano w środę wieczorem zagadkowego napadu, na 85-letniego starca Barucha Schrapa i jego służącą 65-letnią Juzyczową. Do mieszkania ich wtargnęli dwaj nieznani osobnicy i rzucili się na przerażonych usiłując ich zadusić. Na wszczęty alarm napastnicy zbiegli.

Schrap i Juzyczowa wyszli z opresji z życiem, jedynie wybito im zęby, podrapano ręce i twarze. O co chodziło opryszkom nie wiadomo.

Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia tła napadu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2